

Jakub Igwiński



Przypadek Gabriela L.

Jakub Igwiński

Przypadek Gabriela L.

Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2014

Jakub Igwiński

„Przypadek Gabriela L.”

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok sp. z o. o. 2014

Copyright © by Jakub Igwiński 2014

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Wydawnictwo Psychoskok

Projekt okładki: Jakub Igwiński; Wydawnictwo Psychoskok

Zdjęcie okładki© peshkova - Fotolia.com

Zdjęcie okładki© Zarya Maxim - Fotolia.com

Korekta: Paulina Józwiak

ISBN: 978-83-7900-213-9

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.

ul. Chopina 9, pok. 23 , 62-507 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom.665-955-131

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

*Dla moich najwspanialszych na świecie Przyjaciół.
Gdyby nie Wy, nie poradziłbym sobie z niczym.*

Spis treści

Prolog	5
Szpital św. George'a	9
Liceum im. W. Churchilla.....	20
Christopher Cullen	26
Pierwszy kontakt	36
Veto	44
Ryan Cullen	56
Incydent	64
Kontra.....	78
Decyzje	83
Przygotowania.....	95
Bunt licealistów.....	102
Dyrektor J. R. Hepburn	113
Zwrócone wspomnienia	122
Zerwana pieczęć.....	133
Epilog.....	146

Prolog

Srebrny dysk wyłonił się zza szarych chmur i oblał las swoją srebrzystą poświatą. Przez las ten przedzierał się niewysoki nastoletni chłopak. Nazywał się Gabriel Livingstone. Zwykle o tej porze chłopak leżałby już w łóżku i śnił o czymś. Tej nocy jednak było inaczej. Dlaczego?

Po jakichś dwóch tygodniach względnego spokoju jego ojciec znów przesadził z alkoholem, którego promile teraz niekontrolowanie przemierzały jego organizm i powodowały nielogiczne i trudne do zniesienia zachowanie. Jak zwykle zaczęło się od pretensji do całego świata. Później dała o sobie znać faza obrażania i poniżania każdego, kogo popadnie o wszystkie jego krzywdy. Na koniec doszło do rękoczynów.

Siedemnastoletni chłopak miał dość ingerowania w kłótnie rodziców. Zawsze, kiedy to robił, było jeszcze gorzej. Jednak, kiedy nie robił nic, cały pijacki gniew ojca skupiał się na jego mamie. Tej nocy coś w nim pękło. Z jego oczu polały się strumienie słonych łez. Z wściekłością wykrzyczał swojemu ojcu wszystko, co o nim myśli, a potem uciekł z domu.

Zaledwie kilka metrów dzieliło podwórko jego domu od lasu. Nie było więc trudno o miejsce, w którym mógłby ukryć się przed tym wszystkim. Wrzeszczącym ojcem, płaczącą mamą, pytaniami sąsiadów i znajomych. W pewnym momencie Gabe wybiegł z dzicy na dobrze znaną mu leśną drogę. Prowadziła ona do ruin dawnej warowni. Chłopak

często w dzieciństwie chodził tam i bawił się z kolegami. Już zwykłym, spacerowym krokiem ruszył drogą w stronę ruin.

Trasę oświetlały mu promienie księżyca. Spojrzał w niebo. Chmury powoli ustępowały czystemu, ciemnemu niebu. Chłopak mógł dostrzec już niemal wszystkie gwiazdy. Z dala od miasta świeciły z niesamowitą intensywnością. Gdzieś za nim zawył wilk. Gabriela specjalnie to nie zainteresowało. Po chwili jednak zatrzymał się i zmarszczył brwi. Czuł, że coś było nie tak.

Obejrzał się za siebie. Jego ciało zastygło jakby było z kamienia, na twarzy ukazał się wyraz nieopisanego lęku. Jakieś kilkanaście metrów przed nim, na drodze stało stworzenie pochodzące najprawdopodobniej z jego najgorszych koszmarów.

Stwór posiadał zarówno cechy ludzkie, jak i zwierzęce. Stał wyprostowany na tylnych łapach. Całe jego ciało porastała gęsta, czarna sierść. Łapy, czy może raczej dłonie stworza, zakończone były ostrymi pazurami. Jego głowa przypominała wilczą. Z pyska bestii toczyła się gęsta piana. Potwór przyglądał się nastolatkowi przekrwionymi, wilczymi oczyma. Gabe'a przerażało całe to okrucieństwo i chęć mordy, które w nich dostrzegał.

Nastolatek bał się wykonać jakikolwiek ruch, mogło to sprowokować obserwującą go bestię. Wilkołak, bo tym był stwór, nie potrzebował jednak jakiegokolwiek prowokacji. Bez zastanowienia ruszył biegiem na przerażonego chłopaka. Temu od razu wróciła władza w kończynach. Ruszył biegiem w stronę zamku. Wiedział, że nie ma szans uciec przed potworem, jednak podświadomie nie tracił nadziei na ratunek.

Nagle poczuł, że grunt usuwa mu się spod stóp. Ogarnęła go ciemność. Uderzył o coś głową i stracił przytomność.

Pulsujący ból głowy. Pieczenie w łokciu. Ból w krzyżu. Długo można by wymieniać, co dolegało leżącemu na dnie osuwiska Gabrielowi. Chłopak powoli otworzył oczy. Promienie słońca natychmiast sprawiły, że tego pożałował, oślepiając go na chwilę.

Było już południe. Nastolatek przeleżał nieprzytomny całą noc na dnie zapadliska. Powoli zaczął przypominać sobie, jak doszło do tego, że znajdował się tam, gdzie się znajdował. Pijany ojciec, ucieczka do lasu, wilkołak. Zadrżał na to wspomnienie. Nie, to nie mogło być prawdziwe wspomnienie. Przecież wilkołaki nie istnieją, prawda? Uderzył się w głowę i coś mu się pomieszało. Spróbował się podnieść. Wywołało to jedynie kolejną falę bólu. Odczekał chwilę i spróbował ponownie, tym razem z lepszym skutkiem. Gabe otrzepał się z kurzu i rozejrzał.

Znajdował się w jakimś tunelu. Obmurowany czerwoną cegłą i oświetlony umiejscowionymi regularnie lampami jarzeniowymi wydawał się mrocznym miejscem i wzbudzał w nastolatku uczucie niepokoju. Promienie słoneczne sączyły się z otworu znajdującego się jakieś trzy metry nad nim. Nie miał szans wydostać się tą drogą. Ruszył więc przed siebie korytarzem. Szedł nim jeszcze chwilę. Tunel w końcu skończył się, ukazując wejście do ogromnej sali. Zbudowana na planie koła mieniła się kolorami tęczy odbitymi w kamieniach, którymi przyozdobione były wszystkie jej ściany i kolisty sufit. W centrum sferycznego stropu znajdował się świetlik.

Pod nim stał marmurowy ołtarz skąpany w promieniach słońca przezeń wpadających.

Nastolatek zbliżył się do ołtarza. Na jego blacie wyżłobiony był okrąg zamknięty w dwóch nachodzących na siebie trójkątach. Wewnątrz okręgu wyrysowane były dziwne, nieznanne mu symbole. Nagle dziwny rysunek zaczął emitować intensywne fioletowe światło. To odbiło się od kamieni, które pokrywały ściany pomieszczenia i wróciło powrotem do Gabe'a.

Gabriel uśmiechnął się. Po jego ciele rozeszło się przyjemne ciepło. Ból spowodowany upadkiem w mgnieniu oka zniknął. Czuł, jak nabiera nowych sił. Wokół niego krążyły tysiące fioletowych iskierek. W jednej chwili wszystko to jednak zniknęło, zastąpione zawrotami głowy i znacznym osłabieniem. Świat zawirował mu przed oczami. Upadł i znów stracił przytomność.

Szpital św. George'a

Gabriela obudziły delikatnie muskające jego twarz promienie wschodzącego słońca. Chłopak nie otwierając oczu stwierdził, że znajduje się w łóżku. Pod jego głową znajdowała się miękka, gruba poduszka. Kołdra była ciepła i owleczona w gładki materiał. Materac nie był ani za twardy, ani za miękki. Po prostu idealny. Nastolatek otworzył oczy. Znajdował się w niewielkim pokoju. Pachniało w nim szpitalem. Ściany pomalowane były na uspakajający zielony kolor. Promienie słońca, wpadające przez znajdujące się na wprost niego okna, były delikatnie przytłumione przez białe zasłony. Na lewo znajdowały się drzwi. Przy łóżku, po jego prawej stronie, stał stolik z lampką nocną. Nastolatek podniósł się z łóżka i opuścił nagie stopy na zimną, pokrytą jasnymi panelami podłogę. Przeciągnął się i uśmiechnął lekko. Na pewno ktoś go znalazł w tym dziwnym tunelu i przewiózł do szpitala. Jego mama pewnie już o tym wiedziała i spędziła przy nim całą noc, ale akurat wtedy, kiedy się obudził, po coś wyszła. Według Gabriela tak właśnie było. Nie mógł się nawet domyślać, jak bardzo się myli.

Kiedy jego rodzicielka nie pojawiała się już dłuższy czas, Gabe postanowił opuścić pokój. Chwycił zielony szlafrok wiszący na krześle stojącym obok jego łóżka, opatulił się nim i opuścił pomieszczenie. Korytarz był pusty i wydawał się ciągnąć w nieskończoność. Pomalowany był również na ten sam kolor, co sala, z której wyszedł. Gabriel przyjrzał się numerowi swojego pokoju – 245, zapamiętał go

i ruszył korytarzem w stronę zmniejszających się numerów pomieszczeń.

Szpitalny korytarz nie był zbyt ciekawym miejscem do spacerów. Wokół panowała całkowita cisza. Gabe minął już jakąś setkę pokoi i nadal nikogo nie spotkał. Ten spacer przyprawiał go o znużenie. W pewnym momencie nastolatek spojrzął na drzwi mijanej sali i zamarł w pół kroku. Po swojej lewej miał pokój numer 245. Nie przypominał sobie, żeby zwracał. Odwrócił się i ruszył raz jeszcze w tym samym kierunku, tym razem przyśpieszonym krokiem. Spoglądał co chwilę na kolejne, wytłoczone na drzwiach cyfry.

Kiedy mijał pomieszczenie numer 16, przestrzeń wokół niego zadrżała delikatnie. W jednej chwili znów znalazł się przy swoim pokoju. Przerażony odwrócił się, chcąc zmienić kierunek i tym samym wpadł na kogoś.

- A przepraszam to nie łaska? – spytał ktoś z wyrzutem.

Gabriel podniósł wzrok. Stał przed nim bardzo wysoki, szczupły mężczyzna o intensywnie błękitnych oczach i jasnych, miedzianych włosach. Ubrany był w typowy strój pielęgniarski.

- Kim jesteś? – spytał zaskoczony nastolatek.

- Niestety twoim osobistym pielęgniarskim, teoretycznie będącym na każde twoje byle skinienie palcem – wyrzucił z siebie chłopak głosem całkowicie pozbawionym entuzjazmu.

- Nie licz, że będziesz tak w rzeczywistości.

- Moim kim? – spytał z niedowierzaniem chłopak. – Nie rozumiem, co tu się dzieje. Co to za miejsce? Gdzie jest moja mama? Czemu nie ma tu nikogo oprócz nas? Dlaczego...

- Wolniej, wolniej - przerwał mu pielęgniarz. - Jesteś w Szpitalu św. George'a. Oprócz nas jest tu jeszcze wiele osób. Pacjenci, ich pielęgniarze. Tylko, że oni grzecznie odpoczywają w swoich pokojach, nie to, co ty. A co do matki... - rudzielec zrobił pauzę. - Skąd mam wiedzieć, co się z nią dzieje, skoro nigdy jej na oczy nie widziałem?

- Skoro jesteś moim pielęgniarzem, to musiałeś ją gdzieś tu widzieć! - krzyknął zdenerwowany chłopak. - Przecież była tu.

- Nie, od kiedy tu jesteś, nikt cię nie odwiedzał - sprostował mężczyzna. - A teraz może raczysz wrócić do swojego pokoju i odpoczniesz trochę?

Gabriel w jednej chwili ochłonął. Jego mama nie przyjechała do niego? Dlaczego? Czyżby nie wiedziała nawet, że znalazł się tutaj? Spuścił wzrok i spytał cicho:

- Ile już tu jestem?

- Cztery dni - odpowiedział pielęgniarz, po czym położył dłoń na ramieniu nastolatka. - Wracaj do łóżka.

Nierozumiejący sytuacji Gabriel wrócił do pokoju popychany delikatnie przez rudego chłopaka i z powrotem położył się na łóżku. Opiekun przykrył go kołdrą, a następnie zasłonił żaluzje okien.

- Śpij - szepnął do ucha chłopakowi, a ten niemal automatycznie zasnął.

- Więc powiesz mi w końcu, skąd się tu wziąłem? - spytał Gabriel.

Pielęgniarz podniósł wzrok znad gazety i upił łyk kawy z białej filiżanki. Przyglądał się chwilę chłopakowi, po czym znów wrócił do lektury. Denerwowało to Gabriela. Nastolatek odwrócił się na drugi bok, tak, by nie patrzeć na rudzielca. Nie rozumiał tej całej sytuacji, w której się znalazł. Nie lubił znajdować się w takim położeniu. A najgorsze było to, że pielęgniarz praktycznie nie chciał z nim rozmawiać.

- Za godzinę przyjdzie tu doktor Cullen – odezwał się w końcu. – Ona wszystko ci wyjaśni, a teraz nie bocz się już, tylko rusz w końcu śniadanie.

Gabe odwrócił się. Na stoliku nocnym stała taca, a na niej kubek wciąż ciepłej herbaty, talerz z dwoma tostami i dwie białe tabletki.

- Na co te tabletki? – spytał. Pielęgniarz westchnął.

- Nie jestem dobry w tłumaczeniu tego wszystkiego nowym. Poczekaj na panią doktor.

- Nowym? – spytał brunet.

Pielęgniarz obrzucił go karcącym spojrzeniem.

- Proszę.

Gabriel przewrócił tylko oczami, po czym chwycił tost i wgrzył się w niego. Godzina. Tyle musiał czekać, aby w końcu dowiedzieć się wszystkiego. W porównaniu z całym dniem, który spędził zasypując pielęgniarka pytaniami, wydawało się to zaledwie chwilą. Chwilą, która nieskończenie mu się dłużyła. Chłopak cały czas obserwował drzwi z nadzieją, że w końcu ktoś przyjdzie.

Cały czas myślał o tym, dlaczego nie ma przy nim jego mamy. Czyżby wczorajsza awantura skończyła się gorzej niż zwykle? Na samą myśl o tym zadrżał. Nie chciał nawet o tym myśleć. Na pewno coś innego było powodem

nieobecności jego rodzicielki. Nagle jego uszy dobiegło ciche pukanie. Rudy chłopak podniósł wzrok z nad gazety i skupił go na drzwiach. Te powoli otworzyły się. Wyszła zza nich kobieta wyglądająca na trzydziestolatkę. Miała długie do pasa blond włosy i intensywnie niebieskie oczy. Jej jasna cera wydawała się wręcz porcelanowa. Usta miała barwy dzikiej róży. Na jej nosie spoczywały okulary o prostokątnych szklach i czarnych oprawkach. Miała na sobie zieloną koszulkę w białe paski i zwykłe spodnie dżinsowe. Na ramiona narzuconą miała luźny, biały kitel. W dłoni trzymała podkładkę z plikiem papierów.

- Dzień dobry – przywitała się ciepłym głosem, rzucając mu szeroki uśmiech.

- Dzień dobry – odpowiedział nieśmiało.

- To jest właśnie doktor Cullen – odezwał się pielęgniarz, wstając z krzesła. – Czy będzie mnie pani potrzebować?

Kobieta obdarzyła rudzielca uśmiechem.

- Nie, nie będziesz już raczej potrzebny Ericu – odpowiedziała doktor. – Ja i pan Livingstone na pewno sobie poradzimy.

Chłopak kiwnął głową, po czym chwycił swoją filiżankę i gazetę, a następnie opuścił pomieszczenie. Kobieta natomiast zajęła jego miejsce i zanotowała coś w swoich dokumentach. Po chwili podniosła wzrok i skupiła go na przyglądającemu się jej Gabrielowi.

- A więc, jak ci się tu podoba? – spytała, nadal się uśmiechając.

- Cóż... - zaczął zawstydzony chłopak. – Bardzo tu ładnie, ale też niesamowicie nudno. Nie wiem, skąd się tu

wziąłem, gdzie dokładnie jestem, ani gdzie jest moja mama. W dodatku dzieją się tu dziwne rzeczy.

- Jakie? – spytała kobieta.

- Kiedy chciałem zwiedzić szpital i doszedłem do pokoju numer 16 znów pojawiłem się przy moim pokoju, a nie pamiętam, żebym wracał. Przytrafiło mi się to dwa razy.

Kobieta nadal się uśmiechała. Zmrużyła jednak oczy.

- Jak myślisz, dlaczego tak się stało? – dopytywała się dalej.

- Nie wiem – odpowiedział bezradnie chłopak. – Nie rozumiem tego, to nie jest raczej zgodne z prawami fizyki, więc myślę, że...

- No właśnie! – przerwała mu głośno blondynka. – A co jest niezgodne z prawami fizyki?

- Nie wiem...

- Wiesz, wiesz – zachichotała lekarka. - Nie wstydz się. Nie wyśmieję cię.

Gabriel zmarszczył brwi. Jedyne co mu przychodziło na myśl, było czymś całkowicie nierealnym, w co nie wierzył nawet wtedy, kiedy był dzieckiem. Nastolatek westchnął.

- Magia? – spytał.

- Strzał w dziesiątkę bystrzaku – odpowiedziała kobieta, unosząc do góry kciuka.

Gabriel spojrzał krzywo na kobietę. Czy ona próbowała robić sobie z niego żarty? To nie było w ogóle śmieszne. To było irytujące. W dodatku traktowała go jak dziecko.

- Hah, bardzo śmieszne – rzucił sucho.

Doktor Cullen uniosła jedną brew i uśmiechnęła się. Następnie wskazała palcem na lampkę nocną na stoliku obok łóżka chłopaka. Wokół opuszka jej palca pojawił się lśniący, błękitny okrąg, który intensywnie wokół niego wirował. W jednej chwili lampka zapaliła się. Gabe podrapał się po głowie.

- To nie dowód – stwierdził. – Okrąg jest pewnie zasługą jakiegoś projektora, który gdzieś tu ukryliście, a żeby zapalić lampkę wystarczy krótkie przepięcie.

Kobieta westchnęła.

- Nie lubię niczego niszczyć, ale chyba muszę – rzuciła.

Wskazała palcem na okno. Wokół jej palca zaczął wirować okrąg o ciemnoczerwonej barwie. Nagle szyba z głośnym hukiem rozpadła się na drobne kawałeczki. Nastolatek oblizał spierzchnięte wargi. To też dało się logicznie wytłumaczyć. To była tylko zwykła sztuczka. Blondynka widząc jego minę, uśmiechnęła się. Wokół jej palca zaczął krążyć jasnozielony okrąg. W błyskawicznym tempie wszystkie odłamki szkła podniosły się z ziemi i wróciły na swoje miejsce, po czym na nowo utworzyły szybę bez najmniejszego pęknięcia.

- Nadal mi nie wierzysz? – spytała.

- Ale... Ale jak to możliwe? – odpowiedział pytaniem Gabriel, wciąż wpatrując się w będącą przed chwilą w kawałkach szybę.

- Magia – odpowiedziała krótko. – Teraz będzie to dla ciebie codziennością.

- Co? – spytał nadal oniemiały Gabe. – Ale dlaczego? Gdzie mama?

Kobieta podniosła się z krzesła i usiadła na brzegu łóżka obok chłopaka i położyła mu dłoń na ramieniu.

- Wszystko ci wytłumaczę, ale mi nie przerywaj, dobrze? Gabriel kiwnął głową.

- Naukowcy myślą, że są w stanie odkryć wszystkie tajemnice tego świata – zaczęła. - Jednak są w błędzie. Ich umysły są ograniczone i nie potrafią dostrzec tego, co jest częścią życia ludzkiego od najdawniejszych czasów. Nie potrafią dostrzec magii. Kiedyś tacy jak ja, czyli ci którzy ją dostrzegają i rozumieją, musieli się ukrywać i działać w niewielkich zgrupowaniach. Dzisiejsze czasy jednak pozwoliły nam na to, aby osiągnąć coś więcej. Teraz istnieje wiele organizacji, które jednoczą posiadaczy magicznych mocy. Takim miejscem jest między innymi ten szpital. Przyjmujemy tu tylko użytkowników magii lub zwykłych ludzi, których spotkały z jej powodu jakieś przykrości. Nie gubisz się na razie?

Gabriel pokręcił głową. Nie potrafił do końca uwierzyć w to, co kobieta mówiła. Kiedy jednak przypomniał sobie, co zrobiła z oknem, nie mógł w to nie wierzyć. W dodatku jej błyszczące, niebieskie tęczówki były przepelnione szczerością. Te oczy nie mogły kłamać.

- Dobrze, a więc przejdźmy do tego, co cię spotkało – kontynuowała lekarka. – W większych miastach istnieją zespoły ludzi mające na celu wykrywanie anomalii magicznych. Są to dziwne zjawiska związane z magią oczywiście. Pięć dni temu londyńska grupa wykryła jedną, dość poważną. Szybko została skompletowana drużyna mająca się tym zająć. W każdej takiej drużynie musi być też lekarz, więc przydzielono do niej właśnie mnie. Udaliśmy się do lasów

otaczających Petersfield. Znaleźliśmy tam zapadlisko, pod którym znajdował się tunel do kolistej kom...

- Pamiętam jak wyglądało to miejsce – przerwał Gabriel.

Kobieta rzuciła mu karcące spojrzenie. Chłopak przypomniał sobie, że prosiła go, aby jej nie przerywał.

- Na czym to ja skończyłam – zamyśliła się. – A tak. A więc pomieszczenie to było epicentrum anomalii. Jego ściany pokryte były kamieniami o dość specyficznych właściwościach. Na jego środku stał ołtarz z nakreśloną pieczęcią. Obok leżałeś ty, otoczony złotą mgłą. Wydawałeś się niknąć w oczach. Dosłownie. Tak jakbyś zniknął. To, co ci się przytrafiło, jest naprawdę rzadkim i skomplikowanym zjawiskiem. No i oczywiście nie możliwym do zajścia w naturalnych warunkach – kobieta wzięła głęboki wdech. – Nie wiem jak, ale aktywowałeś dość skomplikowaną reakcję. Może dotknąłeś symbolu na ołtarzu, może coś innego, nie mam pojęcia. Jednak to sprawiło, że wysłał on do kamieni na ścianach wiązkę energii z informacją „Sprawdź go”. W reakcji na to kamienie powinny wysłać w twoją stronę kolejną wiązkę światła, która miała za zadanie sprawdzić cię. Aby to zrobić, została aktywowana twoja zdolność do manipulowania energią magiczną, z którą rodzi się każdy z nas, jednak nie każdy potrafi sam ją aktywować. Nie wiem, czego w tobie szukał ten, kto to zaaranżował, ale nie znalazł tego, ponieważ kolejną komendą zapisaną w promieniach wyemitowanych na ciebie z kamieni była dekompozycja.

- Dekompozycja? – spytał niepewnie Gabriel. – A co to takiego?

- To bardzo skomplikowany proces wymagający ogromnych nakładów energii. Nie wiemy jeszcze, kto za tym

stoi. Dowiedzieć się tego mają pozostali członkowie drużyny. Ja mam dbać o twoje zdrowie i zająć się wprowadzeniem ciebie w to wszystko. Ale wracając, dekompozycja polega na całkowitym usunięciu kogoś lub czegoś z czasu i przestrzeni. Potocznie nazywamy ją usunięciem. Gdyby proces dobiegł końca, całkowicie przestałbyś istnieć ty, jak i zdarzenia z tobą związane. Byłoby tak, jakbyś nigdy się nie narodził. Na szczęście przerwaliśmy proces.

- Ale cofnęliście to, co już działo, prawda? – spytał chłopak błagalnym tonem. Kobieta obrzuciła go pełnym współczucia spojrzeniem.

- Niestety nie, to nie możliwe – westchnęła. – Nie zdążył usunąć samej twojej osoby, jednak usunął twój czas. Dlatego nie ma tu twojej mamy.

- Jak to? – spytał Gabriel.

- Tego nie da się wytłumaczyć do końca. Jesteś tu, jednak ona nigdy cię nie urodziła. Nawet nie jest już z twoim ojcem, dodam na pocieszenie.

- Więc, ona nie wie o moim istnieniu? – spytał dla pewności.

- Ani ona, ani nikt inny, kogo znałeś.

Gabriel nie mógł w to uwierzyć. To nie mogło dziać się naprawdę. To wszystko było po prostu nierealne. Jak jego mama mogła nie wiedzieć o jego istnieniu?

- Nie, nie, nie – pokręcił głową. – To niemożliwe. To wszystko, to jakiś żart. Ukryta kamera czy coś w tym rodzaju – po jego policzku spłynęła łza, w głębi serca wiedział, że to prawda. – Mama zaraz tu przyjdzie i będzie się ze mnie śmiała, że uwierzyłem w to wszystko.

Doktor Cullen przysunęła się do Gabriela i objęła go.

- Tak mi przykro Gabe – szepnęła swoim ciepłym głosem. – Wszystko się ułoży, zobaczysz. Poznasz wielu wspaniałych ludzi, którzy ci pomogą. To zawsze na początku boli. Poniekąd znam ten ból, ponieważ mojego syna spotkało kiedyś coś podobnego.

- Tak? – spytał przez łyzy brunet.

- Tak – odpowiedziała kojąco. – Ale opowiem ci to innym razem. Teraz śpij.

Po tych słowach dotknęła go czubkiem palca w czoło. Wokół palca pojawił się biały okrąg. Gabriel nagle zrobił się niesamowicie senny. Czuł, jak cały smutek od niego odchodzi, a powieki same mu opadają. Chwilę później już spał.

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

